Nr 42. Kraków, poniedziałek, 20 października 1913. Rok VI

Cena prenumeraty w Krakowie i na prowincyi:
z odnoszeniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie . . . . . K. 1·80
Półrocznie . . . . . K. 3·50
Rocznie . . . . . K. 6·—
W Niemczech i w innych Państwach Związku poczt.: kwartalnie . K. 2·50
Rękopisów nie zwraca się.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 24 h
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce 60 h
Za nekrologi za wiersz petitowy 80 h
Doniesienie o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Osobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

WYCHODZI ZAWSZE W PONIEDZIAŁEK, O GODZINIE 6. RANO

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej" i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej" główna trafika w Rynku, agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ulica Szczepańska liczba 8, biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska liczba 5, i biuro dzienników Blocha, ul. Gertrudy. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują we Lwowie biura dzienników S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. W Przemyślu Wahl. — W Tarnowie O. Haut. W Wiedniu Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów) I. Wollzeile 6., M. Dukes Nachf.' Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). H. Schalek Wollzeile. W Paryżu Societé Mutuelle Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougement 12.

Naczelny redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner.
Adres Redakcyi i Admin.: Kraków, ul. Sławkowska 29 I p. Telef. 1554.
Nr. Telefonu 1018 dla rozmów zamiejscowych w niedziele od 8 wiecz.

Do nabycia na dworcu kol. i w agencyach dzienników w całym kraju.
Cena numeru pojedynczego w Krakowie 10 hal.

Rocznica śmierci ks. Józefa

Kraków, 20 października.

Podniosłym obchodem uczciło miasto Kraków setną rocznicę zgonu księcia Józefa Poniatowskiego. Zjechali się wczoraj do Krakowa Polacy ze wszystkich zaborów, zgromadziła się wielka ilość Sokołów, strzelców, skautów i tłumy ludności wiejskiej, aby w uroczystym obchodzie ruszyć na Wawel, na sarkofagu bohatera złożyć wieńce i o jaśniejszą przyszłość u grobu jego się pomodlić. Obchód przybrał wielkie rozmiary, był naprawdę godnem uczczeniem pamięci bohatera, który w swoje ręce wziął od Boga mu dany honor Polaków i ten honor samemu Bogu oddał.

Imię ks. Józefa Poniatowskiego żyje w sercu każdego Polaka, jaśnieje na horyzoncie naszych dziejów jako nieskalana gwiazda, niosąca otuchę i nadzieję na przyszłość. Był bowiem ks. Józef wyobrazicielem godności narodowej, symbolem narodowego honoru, którego zniszczyć nie zdołała przemoc i którego nic na świecie wyplenić nie zdoła. Ten najmilszy sercu polskiemu potomek rodziny Poniatowskich, bratanek ostatniego króla polskiego, starł z tarczy tego rodu hańbę stryja. Stanisław August Poniatowski podpisał akt podległości Polski, książę Józef hańbę tę zmył i bronił honoru Polski. Dzieło swego życia, ojczyźnie i strzeżeniu godności narodowej poświęcone, przypieczętował śmiercią. Dziad jego Stanisław rozumiał, co to jest państwo i dla państwa tworzył, książę Józef na gruzach rzeczypospolitej walczył już za naród, a zginął za ojczyznę. W tem leży jego wielkość, w tem źródło kultu, jaki dlań żywi cała Polska. Obchód wczorajszy był tego kultu wyraźnym manifestacyjnym dowodem.

Szczegółowy opis obchodu, w którym wzięła udział cała Polska, podajemy na stronie czwartej.

Groźby Rusinów.

Telefonem.

Lwów, 20 października.

Uchwała klubu ukraińskiego wywołała wielkie wrażenie. Wrażenie to spowodowane zostało nie tenorem uchwały, bo ta uchwała może być uważana tylko za środek taktyczny, ale motywami, które zostały ogłoszone we formie przemówienia pos. Lewickiego. Zastrzegał się w nich pos. Lewicki **przeciwko koncepcyi, jakoby Sejm krajowy był Sejmem polskim.**

Otóż przeciwko wnioskom, któreby Rusini chcieli wysnuć ze swojej koncepcyi, należy **jak najkategoryczniej zaprotestować**. Żaden poseł polski nie zgodzi się na to, **aby Sejm był zwoływany tylko wówczas, gdy Rusini na to pozwolą.** Taka zależność jest absolutnie **wykluczoną**. Źle się stało, że poseł Lewicki ogłosił swoją teoryę. Ale w tem złem jest przynajmniej to dobre, że nie weszła ona do oficyalnej uchwały. W każdym razie motywy pos Lewickiego nie mogą się przyczynić do wzmocnienia ugodowego stanowiska, a przeciwnie dają nową broń w ręke szowinistom.

Jest to nowy błąd klubu ukraińskiego, najniepotrzebniejsza i bardzo szkodliwa buńczuczność. Nikomu nie zaimponuje, a może tylko drażnić.

Jakież fatum ściga Rusinów?

Polityka ich tem się odznacza, że nigdy na jednej linii nie wytrwali. Grozili i robili obstrukcyę, ale w końcu zawsze od niej odstąpili, robili i ugodową politykę, ale w końcu ją zawsze zrywali. W naszym i ich interesie należy im życzyć konsekwencyi.

Ultimatum Austryi do Serbii.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Belgrad, 20 października.

(T. B. K.) Austracko-węgierski zastępca Storck przedłożył w urzędzie spraw zagranicznych **notę ustną tej treści, że serbskie wojska musza do dni ośmiu zupełnie opróżnić teren autonomicznej Albanii.**

Wiedeń, 20 października.

C. k. Biuro korespondencyjne jest upoważnione do zakomunikowania, że demarche austro-węgierskiego zastępcy w Belgradzie została dokonana w sobotę w południe i że tedy od tego czasu liczy się ośmiodniowy termin, dany wojskom serbskim do opróżnienia autonomicznej Albanii.

Wiedeń, 30 października.

(wąż) Oficyalny telegram z Belgradu donosi, że w sobotę o godzinie 1 popołudniu sekretarz legacyjny Storck w zastępstwie bawiącego obecnie na urlopie posła austro-węgierskiego Ugrona **wręczył rządowi serbskiemu notę, żądającą kategorycznie ustąpienia wojsk serbskich z granic albańskich w ciągu dni ośmiu.**

W przyszłą sobotę, 25 bm. o godz. 1 popoł. termin ten upłynie.

Wiadomości urzędowe nie podają rodzaju presyi, jaką monarchia zastosuje, gdyby Serbia nie respektowała tego żądania Austryi i nie zastosowała się do wyznaczonego jej terminu. W kołach poinformowanych utrzymują jednakże, **że sobotni krok monarchii w Belgradzie jest zapowiedzią bezwzględnej stanowczości**, z jaką monarchia wystąpi przeciw Serbii po bezskutecznym upływie wspomnianego terminu. Stanowczość ta wypowie się przedewszystkiem **zerwaniem stosunków dyplomatycznych**. Jeżeli do przyszłej soboty, do godziny pierwszej w południe, chociażby jeden oddział serbski pozostanie w granicach niezawisłej Albanii, **członkowie poselstwa austro-węgierskiego opuszczą Belgrad.**

W związku z sobotnim krokiem Austro-Węgier w Belgradzie pozostaje niewątpliwie wiadomość **o rezygnacyi ks. Wieda z kandydatury na tron albański**. Wiadomość ta nadeszła jeszcze wczoraj z Bukaresztu, nie znalazła jednak na razie wiary. W kołach dyplomatycznych słychać jednak, że ks. Wied złożył faktycznie deklaracyę, iż dopóki Albania nie otrzyma granic, umożliwiających jej normalny rozwój państwowy, dopóty on nie przyjmie kandydatury na tron albański.

Serbia nie usłucha.

Belgrad, 20 października.

(Tel. wł.) Serbskie biuro prasowe podaje dziennikom do wiadomości, że **rząd serbski na interwencyę trójprzymierza** co do wycofania wojsk swoich z Albanii **udzieli odpowiedzi odmownej.**

Wedle doniesienia wspomnianego biura, w odpowiedzi zawartą będzie deklaracya, że **o wycofaniu wojsk serbskich z Albanii będzie można dopiero wtedy mówić, jeżeli Serbia otrzyma gwarancyę, że Albańczycy będą respektować granice Serbii.**

Wrażenie w Paryżu.

Paryż, 20 października.

(Tel. wł.) Opinia publiczna we Francyi zwraca się **ostro przeciw Austro.Węgrom**, oświadczając, że postawa monarchii wobec Serbii jest zupełnie samowolną i ze strony Serbii nie uczyniono dotąd nic takiego, coby wskazywało na to, że Pasicz nie dotrzyma obietnic, jakie w Wiedniu poczynił hr. Berchtoldowi.

Wrażenie w Anglii.

Paryż, 20 października.

(Tel. wł.) „Temps" donosi z Londynu: W angielskich kołach politycznych na wiadomość o ultimatum Austro-Węgier wobec Serbii zapanowało zdumienie. Wskazują na to, że monarchia, pozwalając sobie w ten sposób na zmuszenie Serbii do szanowania uchwał konferencyi londyńskiej, uczyniła to na własną rękę i nie zapytała wcale innych mocarstw.

W dziennikach angielskich podnoszą, że **Austro-Węgry nie miały prawa stawiać takiego żądania wobec Serbii bez porozumienia się z innemi mocarstwami** i z wyłączeniem ich.

W tymsamym duchu wypowiada się prawie cała prasa francuska.

Trójporozumienie w zgodzie.

Paryż, 20 października.

(Tel. wł.) Rosyjski minister spraw zagranicznych, Sazonow, bawiący obecnie w Paryżu, po otrzymaniu wiadomości o ultimatum Austro-Węgier pod adresem Serbii, odbył długą konferencyę z prezydentem gabinetu Barthout i ministrem spraw zagranicznych Pichonem w sprawie położenia na Bałkanie. „Liberté" i „Temps" zapewniają, że podczas konferencyi tych stwierdzono zupełną zgodność poglądów między Francyą a Rosyą.

Dalsze telegramy zamieszczamy na stronicy 5.

O uruchomienie Sejmu!

Wiedeń, 17 października.

(w ą ż). Z właściwą organom wstecznictwa galicyjskiego zjadliwością, rzucono się na Koło polskie za to, że jego Komisya parlamentarna z okazyi wiedeńskich obrad nad akcyą ratunkową, nie uchwaliła wezwania do rządu o zwołanie Sejmu. Co na ten temat popisały wszelakie Słowa i Gazety, tego najpotulniejszy czytelnik spokojnie wymiarkować nie potrafił. Za przedmiot napaści obrano sobie tym razem specyalnie profesora J a w o r s k i e g o, który na zebraniu Komisyi parlamentarnej Koła, wystąpił przeciw naiwnemu wnioskowi hr. S k a r b k a o zwołanie Sejmu — na złość rusinom; przedmiotem uznania uczyniono natomiast S t a p i ń s k i e g o, który się oświadczył za wnioskiem Skarbka. W takiem rozdawnictwie nagród i potępienia najlepiej się wypowiada polityczna dezoryentacya antybloku reakcyjnego. S t a p i ń s k i, znany oblubieniec metody drastycznej, skwapliwie poparł wniosek Skarbka, bo j a k ż e ż i n a c z e j m o ż n a b y ł o u z m y s ł o w i ć n i e z d a t n o ś ć S e j m u d o p r a c y. J a w o r s k i nieugięty zwolennik ściśle przemyślanych konstrukcyj opowiedział się przeciw wnioskowi, bo pocóż uzmysławiać zapomocą b o m b a r d o n ó w S t a r u c h a n i e z d a t n o ś ć S e j m u d o p r a c y?

Tę kwestyę, czy Sejm w swym składzie dzisiejszym nadaje się do działalności ustawodawczej należało rozwiązać sposobem innym i tego właśnie podjął się prezes Koła D r. L e o.

Gdy tydzień temu Dr. Leo przybył do Wiednia znowu ta sama reakcya — prasa wszechpolsko-podolska zadebiutowała kombinacyami z palca wyssanymi: aha, przyjechał po tekę!

Zgryźliwej głupoty nic bardziej nie charakteryzuje nad ten zarzut.

Późnym wieczorem 9 bm. departament prasowy prezydyum Rady ministrów zaskoczył świat polityczny w Wiedniu niespodzianką o udzielonym ministrowi Z a l e s k i e m u urlopie. Rzecz obyczajem ministeryalnym chowano w tak ścisłej tajemnicy, że nie wiedzieli o niej nawet inni członkowie gabinetu. Gdy prezes L e o wsiadał wieczorem dnia tego do pociągu w Krakowie, miał takie same wyobrażenie o urlopie Zaleskiego, jak współpracownicy „Słowa polskiego" o potrzebie prawdomowności. To też przyszło niebawem z dużą wesołością czytać przypuszczenia i pomysły na temat przyjazdu Dra L e a do Wiednia. Wiedeński korespondent „Narodnich Listów", „Neue Freie Presse" i wiedeński korespondent „Słowa polsk.", uparli się, aby prezesa Koła uczynić na prędce ministrem handlu.

Tymczasem konferencye zainicyowane przez Dra Lea potoczyły się w kierunku zgoła nieoczekiwanym przez spółkę podolsko-wszechpolską.

Po opublikowaniu owych zabawnych projektów reformy, które raz jeszcze zadokumentowały kompletną nieudolność centrum i endecyi do ujęcia zagadnienia wyborczego we formie nadającej się do dyskusyi, zjednoczona reakcya oddała się słodkiemu wypoczynkowi w nadziei, że teraz znowu sprawa reformy wyborczej na dłuższy przeciąg czasu zapieczętowana.

Nie przypuszczano, że sądny dzień tak blisko.

Bo oto w dzień po przybyciu do Wiednia Dra Lea, przyjechali tu wiceprezes Koła hofrat G e r m a n, prezes grupy konserwatywnej Dr. C z a j k o w s k i, a dalej członkowie Komisyi parlamentarnej prof. J a w o r s k i i L ö w e n s t e i n. W poniedziałek ubiegły przybył namiestnik K o r y t o w s k i, w środę wreszcie prezes grupy ukraińskiej w Sejmie Dr. Kost L e w i c k i, prezes ludowców S t a p i ń s k i i marszałek krajowy hr. G o ł u c h o w s k i. Z tych czysto zewnętrznych objawów należało już wysnuć wniosek konieczny, iż wszystkie te konferencye służą najważniejszej sprawie krajowej — uruchomieniu Sejmu. Niebawem przypuszczenia się sprawdziły. Dziś już wiadomo, że celem zakończenia obecnego okresu jałowości, r z ą d p o d e j m u j e s i ę w n i e s i e n i a w ł a s n e g o p r o j e k t u r e f o r m y w y b o r c z e j. Prasa reakcyjna w niebogłosy wołała o pomstę za to, że Komisya parlamentarna Koła nie opowiedziała się za wnioskiem hr. Skarbka o zwołanie Sejmu, chociaż wiedziano, że w takich warunkach odbycie sesyi sejmowej zakrawało na awanturę. Obecnie życzeniu reakcyi stać się może zadość we warunkach zapewniających celowość i skuteczność sesyi, jeżeli reakcya przyjdzie do zrozumienia sytuacyi.

Chodzi o przyjęcie przyszłego projektu rządowego reformy wyborczej. Z natury rzeczy będzie się on musiał opierać o poprzedni projekt kompromisowy, gdyż doświadczenie wykazało, że ten tylko i ten właśnie projekt daje możliwie najwięcej szans zrealizowania. Projektu tego nie wnosi już przecież namiestnik B o b r z y ń s k i — główna przeszkoda w oczach centrum i wszechpolaków usunięta. Ponadto zapewniają, że w kilku punktach zajdą pewne zmiany, mające posłużyć zjednoczonej reakcyi do łatwiejszego strawienia projektu. W ten sposób utworzono warunki, wśród których reakcya sejmowa może zgodzić się na przyjęcie projektu j e ż e l i j e j d o b r o k r a j u l e ż y n a s e r c u.

Mimo wszystko jednak widoki urzeczywistnienia wielkiego dzieła są minimalne. Przyczyna tkwi w tem, że podolakom chodzi przedewszystkiem o p r z e d ł u ż e n i e o b e c n e g o s t a n u, o przedłużenie za wszelką cenę hegemonii w kraju wykonywanej, za wszelką cenę, a więc nawet za cenę bankructwa kraju i zniesienia jego autonomii przez zaprowadzenie komisyi administracyjnej.

Octroi.

Niejednokrotnie mieliśmy już sposobność udowodnić szanownym Czytelnikom, że nasze polityczne informacye wyprzedzały o cały szereg tygodni doniesienia pism codziennych. Informacye te przewidywały fakty, które potem z żelazną konsekwencyą się sprawdzały. Nie dla chwalenia się, nie dla próżności, ale poprostu dla skonstatowania rzeczy przypomnieć musimy, że informacye nasze, dotyczące rozwoju politycznego przesilenia w Galicyi, nasze przepowiednie w tym kierunku spełniły się jota w jotę. Jeszcze w numerze 39 naszego pisma zapowiedzieliśmy, że reforma wyborcza przeprowadzoną będzie w Galicyi w drodze octroi, że Sejm galicyjski będzie zwołany. Wszystko to obecnie się spełniło.

Jak wiadomo z doniesień pism codziennych, obecne pertraktacye w sprawie uruchomienia sejmu galicyjskiego streszczają się w ustaleniu rządowego projektu reformy wyborczej. Projekt ten będzie wniesiony i musi być uchwalony.

Jest to zresztą, jak to w poporzednim numerze naszego pisma w telegramie o konferencyach prezesa Lea z hr. Stürgkhiem wykazaliśmy, rzecz konieczna. Dłużej niepodobna przewlekać takiego stanu rzeczy, jaki panuje obecnie, gdyż kraj popadłby poprostu w ruinę, z której by się długie lata nie mógł podźwignąć. Szkody, jakieby wynikły z takiego przewlekania, odbiłyby się na życiu kulturalnem, ekonomicznem i politycznem naszego kraju w sposób dojmujący. Aby temu zapobiedz, trzeba było zrobić coś, coby temu zapobiedz było zdolne. Jedyną zaś drogą do usunięcia katastrofy, jedynym środkiem, wiodącym do celu, było i jest uruchomienie sejmu.

Ze zdumiewającą perfidyą konstatuje tosamo „Słowo Polskie". I ten organ szowinistów politycznych, organ partyi, która dla własnych celów gotowa pogrzebać najważniejsze sprawy narodowe, doszedł w jednym z ostatnich numerów do przekonania, któreśmy w naszym ostatnim numerze wyraźnie zaznaczyli, że byłoby nieszczęściem, gdyby jakaś partya polityczna ze względów partyjnych, koteryjnych, akcyi obecnej stanęła na przeszkodzie. Kto jak kto, ale „Słowo Polskie" nie

---

ALEKSANDER L. SZURO.

Książę.

Dramat w trzech aktach wierszem z prologiem.
(Fragment z aktu III-go.)

L i n o w s k i (nadsłuchując).

Cichajcie!... idzie!... idzie Książę... śpieszcie dalej!...
Zostawcie mnie samego!...
(Mostowski z Zamoyskim wychodzą. Wchodzi

K s i ą ż ę.

Straszny zaduch w sali...
Zawrót głowy przyniosły opary gorąca.

L i n o w s k i.

Czy można służyć księciu lampką wina?
(Nalewa wino w kielichy.)

K s i ą ż ę (podchodząc do stołu).

Dobrze, wychylmy społem kryształne kielichy,
Niech się rozpali sztucznie krew w żyłach płynąca...
(wychyla kielich)
Od dziś dnia wielka sprawa się poczyna...

L i n o w s k i.

Cóż? — Książę nas porzucasz, wychodzisz z Ojczyzny?

K s i ą ż ę.

Tak — muszę! — gdyż obecnie, jako robak lichy
Jesteśmy wobec wrogów i pewni przegranej.

L i n o w s k i.

Zastanów się mój Książę, czy też sprawy naszej
Nie zepsujesz — czy nie narazisz też na zgubę
Siebie, wojska i Ojczyzny... wszak te blizny
Nie zgoiłyby się prędko...

K s i ą ż ę.

Ah, moje rany
Nie zabliźnione jeszcze... w serce wkręca śrubę
Trudne me położenie, w nocy już mnie straszy
Majak... dwa razy miałem w ręku pistolety,
Chciałem w łeb sobie palnąć, lecz próżno... niestety...
Wziąłem determinacyę i Napoleona
nie odstąpię!...

L i n o w s k i.

Więc Książę według utartego wzoru
Odstępujesz Ojczyzny!...

K s i ą ż ę (z mocnem wzruszeniem).

Nie chcę bez honoru
I Ojczyzny!...

L i n o w s k i.

Książę!... wszak rzecz dowiedziona,
Jako car Aleksander w instrukcyi swej szczerej
Określa nam trudności Polski odnowienia
Przez Francyę. — Srogość więc niszczącej wojny
Zniszczenie kraju, krwawe Rosyi środki
Czekają nas, jeśli nie chwycim za stery
Statków rosyjskich; niech Książę wyplenia,
Dopóki czas, z sumienia swego ten spokojny
Odzew mój za cesarzem — z nim ten nektar słodki
Wolności nie wypijem...

K s i ą ż ę.

Gdy w Paryżu byłem,
U cesarza, on wtedy wśród przedstawicieli
Europy, wybuchnął wszak do Kurakina
Słowem piorunującem... przecz wtedy nie śniłem!...
Obnażył ranę, skreślił zatargu istotę,
I rzekł, że choćby się Moskale wspięli
Na wysokość Montmartru, z swoją armią bitną,
To on im nie ustąpi ni jednego cala
Ot, z Księstwa Warszawskiego...

Wnet posłowi mina
Zrzedła, a ja stałem wdzięczności pełen, jeno złote
Wyryły mi się zgłoski na dnie duszy mojej:
Honor miej i sumienie!...
(po chwili)

Kwiaty nie zakwitną
Na glebie naszej, jeśli człowiek się uzbroi
W ohydną zdradę przeciw temu, co się zdala
Zaprząta naszych swobód jasnych wyzwoleniem...

L i n o w s k i (z rezygnacyą).

Trudno więc — dobrze rzekli, że już nie odżeniem
Myśli twej od cesarza... zostaniesz samotny,
Żegnaj!... los cię nawiedzi nienawistny, psotny...
(wychodzi).
(Książę sam, wychyla kielich wina, poczem usiada na ławce ogrodowej).

K s i ą ż ę (targając mundur na piersiach).

Duszno!... tchu brak!... ucisz się serce moje,
Jakaż z ciebie istota, wewnętrzna, niekarna...
Ha, ha!... zwątpienie!... przychodź teraz ty z kolei!
Bo się już wysypały Szczęścia złote ziarna,
Jak ze złotego rogu Amaltei...
Ha, ha, ha!... uchylili się już przewodnicy
Narodu, usunęli z serc swych niepokoje,
Sam więc z garścią żołnierza... sam...
(mocno)

Wytrwam!... z żołnierzem,
Pójdziemy chyłkiem w świat, jak przemytnicy,
I do zbożnego dzieła z męstwem się zabierzem —

powinno się ważyć na takie apele. Jeżeli bowiem sprawy w Galicyi zabagniły się, jeżeli w Galicyi doszło do tego, co mamy obecnie, to jest w tem w lwiej części wina nie kogo innego, ale właśnie „Słowa Polskiego“. Ono to i jeg partya zburzyły gmach ugody polsko-ruskiej, doprowadzony niemal pod dach, rozpętały w kraju namiętności partyjne i wytworzyły stan, niemożliwy do utrzymania. Apel, który „Słowo Polskie“ skierowało do innych partyi, powinien przedewszystkiem być skierowany właśnie do „Słowa Polskiego“ i do partyi wszechpolskiej, której destrukcyjna, perfidna robota uniemożliwiła przed kilku miesiącami dzieło reformy wyborczej i naraziła kraj na olbrzymie moralne i materyalne straty.

Nie zwalać wszystkiego na Galicyę!

Sprawa „Canadian Pacific“, aresztowanie dyrektorów tego towarzystwa w Wiedniu i zamknięcie wszystkich filii w całej Austryi, stanowi obecnie senzacyę, z której pewne sfery chciałyby zrobić senzacyę polityczną. Prasa wiedeńska przepełniona jest obecnie artykułami na temat działalności „Canadian Pacific“, przyczem między wierszami daje do poznania, że w sprawę tę wmieszani są politycy z Galicyi. Wogóle z prasy wiedeńskiej przebija nieukrywana radość, że może teraz uragać na Galicyę, co zresztą zwykle stanowi bardzo miły temat roztrząsań w tej prasie. Co gorzej, widać doskonale, że prasa wiedeńska chciałaby ze sprawy „Canadian Pacific“ zrobić wyłącznie galicyjską panamę.

Towarzystwo „Canadian Pacific“ rozwijało działalność niedozwoloną. Przewożenie do Kanady dziesiątek tysięcy młodych ludzi, stojących przed powołaniem do armii, albo nawet już powołanych, było wobec państwa zbrodnią. W tej kwestyi nie ma dwóch zdań. Jest to pewnik, na który już dawno powinna była zwrócić uwagę ta władza, która przedewszystkiem powołana jest do czuwania nad sprawami emigracyjnemi, a mianowicie ministerstwo handlu. Jeżeli ministerstwo handlu udzieliło towarzystwu „Canadian Pacific“ koncesyi na Austryę, jeżeli to ministerstwo przez szereg miesięcy patrzyło przez palce na działalność tego towarzystwa, to winę panamy, bo sprawa „Canadian Pacific“ przypomina istotnie panamę, ponosi w pierwszym rzędzie właśnie ministerstwo handlu. Ono też w pierwszej linii powinno być pociągnięte do odpowiedzialności.

W drugim rzedzie winni są kierownicy towarzystwa w monarchii.

Winni muszą ponieść karę.

Zbrodnicza działalność „Canadian Pacific“ nie ograniczała się do naszego kraju. Przeciwnie. Z Galicyi wywiozło to towarzystwo stosunkowo małą ilość emigrantów do Kanady. Sieci rozpięte przez „Canadian Pacific“ oplątały Galicyę bardzo silnie, to prawda, ale nie w mniejszej mierze bynajmniej oplątały inne kraje, nietylko w Austryi, ale i na Węgrzech. Lwia część emigrantów, których „Canadian Pacific“ wywiozła z monarchii, pochodziła z Słowaczyzny, z Chorwacyi, z Węgier, ze Śląska, i z południowych krajów niemieckich. Olbrzymie cyfry uciekinierów przed poborem wojskowym świadczą najdowodniej, że działalność „Canadian Pacific“ obejmowała równomiernie wszystkie kraje koronne monarchii i wszędzie mocne czyniła spustoszenia z dotkliwym uszczerbkiem państwowej siły zbrojnej.

O tem prasa wiedeńska przemilcza, tego zdaje się nie widzieć. Prasa ta całą destrukcyjną działalność ministerstwa handlu i „Canadian Pacific“ chce widzieć skoncentrowaną w Galicyi. Jest to jednak stawianie sprawy z gruntu na opak. Musimy się zastrzedz przeciw temu i to zastrzedz jak najenergiczniej, ażeby z panamy ogólno-państwowej wrogie nam pisma wiedeńskie robiły panamę czysto galicyjską, tylko i jedynie w celu zaszkodzenia nam, złamania naszego znaczenia w państwie.

Przeciw tej tendencyi prasy wiedeńskiej podnosimy stanowczy protest. Możemy to zrobić tembardziej, że na działalność towarzystwa „Canadian Pacific“ zapatrywaliśmy się zawsze bardzo sceptycznie. Kiedyśmy się przekonali, jak w istocie ta działalność wygląda wstrzymaliśmy ogłosze nia „Canadian Pacific“ i nie umieszczaliśmy ich w naszem piśmie.

Czy to się jednak uda?

Gabinet hr. Stürgkha i decydujące sfery wiedeńskie powinny się nad tem zastanowić.

(po chwili)
Może usunąć się — spokój dać wszystkiemu?...
(silnie)
Cóż, u licha?... do siebie czyż już nie należę?...
Rozpacz się czołga dziś podstępnie... Boże!
Czemuż mnie tak doświadczasz, na upadek ducha
Zwolisz?... Przyobleczę się w twarde pancerze,
Wytrwam!... chociażby mnie porwała zawierucha,
Brzemienna męką śmiertelnych majaczeń —
Wytrwam!... choć widzę znamię posępnych przeznaczeń.
(po chwili)
Szkodliwa dążność współzawodnicząca,
Pośród własnych szeregów szerzy się nikczemnie,
Sokolnicki chce zabrać laury nadaremnie,
Bo się już kąpią dawno w złotych blaskach słońca,
Kogóż mam słuchać?... rozkazy cesarza
Brzmią: bym się rzucił na nieprzyjaciela
I wywołał powstanie w Polsce... król zaś mi udziela
Upoważnień, bym zawarł rozejm z Rosyanami...
Rada ministrów żąda, bym uczynił jedno,
A Czartoryski drugie szczególnie rozważa,
I mgły jednomyślności w narodzie nie rzedną,
I nie wiedzą, że wszystko jeno oko mami,
A pracują pour le roi de Prusse...
(po chwili)
O serce!...
Ucisz się serce moje, nie przywódź na pamięć,
Ciebie, wojsko i Księstwo... o serce, nie lamenć!
Znów zwątpienie zaczyna w mięśń twój śrubę wkręcać...
(wstaje)
Milcz — i czytaj sylaby na dnie własnej duszy
Honor miej i sumienie!... cicho serce moje,
Bo poznają trwożliwość i wnet się przelękną,
Że się gmach silnej woli rozpryska i kruszy...
Pójdź!... ja cię potęgą wszechczynu przepoję!...
(wychodzi).

Szata Penelopy.

Nieboszczka Penelopa, jak głosi antyczna legenda, chcąc się obronić przed natrętnymi wielbicielami, oświadczyła, że wtedy jednego z nich wybierze na męża, gdy sobie utka szatę. Ażeby jednak decyzyę jak najbardziej opóźnić, co we dnie utkała, to w nocy popruła, i szata nie mogła być skończona. Nareszcie zjawił się Odyseusz i Penelopa pozbyła się strapienia. Już nie potrzebowała tkać tej szaty, której nie miała zamiaru skończyć.

Przypomina się ta stara legenda, gdy się objektywnie patrzy na to, co się obecnie dzieje w Czechach. Od lat kilku ustawicznie mówi się o ugodzie czesko-niemieckiej, od lat kilku ta ugoda stanowi zaporę, o którą się rozbijają sesye parlamentarne, jest przedmiotem narad, rokowań, układów, ale ile razy dochodzi już do skutku, tyle razy znajdzie się jakaś przeszkoda, która wszystko, co poprzednio zrobiono, niweczy. Istna szata Penelopy. Co się zrobiło w dzień, to się wieczorem burzy i niszczy.

Zdawało się już przed rokiem, że ta ugoda dojdzie nareszcie do skutku, ale robota przygotowawcza spełzła na niczem. Popruto wszystkie szwy tak, że trzeba było w tym roku, i to już wśród zgoła odmiennych okoliczności, przy zastosowaniu komisyi adminstracyjnej, rozpocząć całą robotę od nowa. I przypuszczano znowu, że anormalne stosunki, panujące w Czechach, tym razem skłonią przedstawicieli jednej i drugiej narodowości do ostatecznego pogodzenia się. Aliści ledwie sie reprezntanci zjechali w Wiedniu, aby pod egidą rządu centralnego wszcząć układy, już się wszystko rozbiło. Niemcy oświadczyli, że nie będą sie układać, jeżeli w rokowaniach brać ma udział namiestnik ks. Thun. I skończyło się. Zdaje się, że trzeba będzie znowu zacząć na nowo. Zupełnie jak z tą szatą Penelopy.

Funkcyę Penelopy spełniają w tym wypadku Niemcy. Faktem jest, że oni zawsze niweczą wszystkie układy, że w ostatnich chwilach o ich opór rozbija się zawsze cała akcya ugodowa. Widocznie nie mają zamiaru doprowadzić do ugody i wyłgują się tak przed rządem wiedeńskim i przed Czechami, jak się wyłgiwała Penelopa przed natrętami. Z postępowania Niemców widać, że oni tej ugody chyba nie chcą, że zdążają do zgoła innego celu, czekając na jakiegoś Odyseusza, któryby ten cel ich spełnił. Niedawno przebąkiwano już w prasie wiedeńskiej, sprzyjającej Niemcom, że Niemcy nie powinno sobie nic robić z całej kwestyi ugodowej, ale ukonstytuować odrębny sejm niemiecki w Czechach i raz postawić rząd przed faktem dokonanym. Widocznie to jest celem Niemców, widocznie to powoduje ich taktykę oporną.

Jaki ojciec, taki syn.

Nie odrodził się syn cesarza Wilhelma od swojego tatusia. Wprawdzie nie daje jeszcze opinii publicznej tyle sposobności do zajmowania się nim co jego papa, ale to jest tylko skutkiem tego, że nie ma do tego tylu, co papa okazyi. Jednakże co jakiś czas i następca tronu pruskiego daje o sobie znać. Nie dawno temu zachowywał się w parlamencie w ten sposób, że musiano mu poradzić, ażeby się w parlamencie nie pojawiał. Obecnie znowu, gdy cesarz Wilhelm osadził na tronie brunświckim swojego zięcia, księcia Ernesta Augusta Kumberlandzkiego, pruski następca tronu wystosował do kanclerza Bethmanna Hollwega list, w którym w sposób kategoryczny oświadcza, że dopóki jego szwagier, ks. Ernest August, nie zrzeknie się oficyalnie wszelkich praw Kumberlandów do Hanoweru, dopóty nie wolno mu objąć tronu brunświckiego.

Przyjemny szwagier!

Sprawa ta narobiła w Niemczech hałasu. Oczywiście Niemcom chodzić musi o to, aby następca tronu, który jeszcze nie zasiadł na tronie, zachowywał się przyzwoicie conajmniej wobec swojego papy. Bądź co bądź bowiem spory na dworze, chociażby nawet były, bez względu na powody, należą do pewnego stopnia do państwowych tajemnic i cały naród woli, ażeby te tajemnice nie służyły za widowisko dla galeryi całego świata, której zresztą sam cesarz Wilhelm dostarcza okazyi do zajmowania się. Prasa niemiecka konstatuje też z niechęcią, że następca tronu jest zanadto impulsywnym, zanadto gwałtownym i nie umie nakładać pęt swoim widzimisię. Oczywiście nie wspomina prasa niemiecka o tem, że te wszystkie przymioty odziedziczył książę Fryderyk po ojcu.

Dla nas, dla Polaków, ostatnie nietaktowne bądź co bądź wystąpienie pruskiego następcy tronu wobec ojca i szwagra, wobec męża jedynej jego siostry ma znaczenie głębsze. Wysyłając swój list do kanclerza, następca tronu pruskiego udowodnił, że stoi w zupełności po stronie szowinistycznych, hakatystycznych kół wszechniemieckich i robi tylko to, do czego go te właśnie koła popychają. Innemi słowy, z postępowania jego wynika, że w lepszym od Polaków nie będzie on nietylko wcale lepszym od swojego papy, Wilhelma wywłaszczyciela, ale będzie jeszcze nawet gorszym. Cesarz Wilhelm bowiem, jaki jest taki jest, ale jest osobistością wysoce indywidualną, nie dającą się nikomu powodować. Następca tronu indywidualnością nie jest, dzisiaj stał się już pionkiem w ręku hakatystycznych szowinistów i tym pionkiem pozostanie. Jaką będzie polityka tego następcy tronu jako cesarza, można z tego osadzić.

Obchód ku czci ks. Józefa w Krakowie.

Kraków, 20 października.

Uroczystości ku czci rocznicy bohaterskiego zgonu księcia Józefa Poniatowskiego rozpoczęły się w sobotę. Już od samego rana napływały do Krakowa tysiące sokołów, strzelców, skautów i przedstawicieli zaborów rosyjskiego i pruskiego, którzy przybyli tu, by wziąć udział w uroczystości, mającej być manifestacyą naszej czci dla wielkiego bohatera, a zarazem manifestacyą naszej żywotności narodowej. W tem się bowiem streszcza pojęcie narodu, zdolnego do życia, iż cześć dla duchów przewodnich w sercach potomnych nie wygasa, ale goreje, sił do walki dodaje.

Stary Kraków przystroił się godnie na uroczysty dzień. Z kamienic zwieszały się chorągwie, w oknach widniały nalepki z portretem księcia Józefa, nastrój w mieście już w sobotę panował górny, podniosły, świąteczny. Raz wraz na ulicach pojawiały się karne szeregi sokolskie, strzelców, drużyn polowych — nasza armia, która uświęcić przybyła rocznicę jednego z największych polskich wodzów.

Uroczystości sobotnie.

zaczęły się obchodem, urządzonym przez młodzież akademicką w auli Collegium Novum, w której zjawili się oprócz senatu, profesorów i tłumu młodzieży, wybitni przedstawiciele dzielnic zakordonowych. Uroczystość zagaił podniosłem przemówieniem prof. Chrzanowski. Imieniem młodzieży przemawiał akad. Karol Popiel, p. B. Górski mówił o księciu Józefie w świetle dzisiejszych idei niepodległościowych. Uroczystość przeplatał śpiewem chór akademicki.

Wspaniałą manifestacyą była **uroczysta Akademia w Starym teatrze.** Przybyli na nią najwybitniejsi przedstawiciele narodu ze wszystkich trzech dzielnic, delegacye strzelców, skautów i tłumy publiczności. Rozległy się dźwięki marsza Poniatowskiego, a gdy przebrzmiały, prof. Straszewski w podniosłych słowach zagaił Akademię. Nastąpiły produkcye muzyczne i wokalne, poczem na estradę, na którą wśród zieleni widniał portret księcia Józefa, wstąpił jeden z najznakomitszych historyków polskich, prof. Szymon Aschkenazy ze Lwowa, autor najlepszej biografii księcia Józefa i wygłosił odczyt, który był arcydziełem jako odczyt. Nagrodzono go burzą oklasków. Pieśnią legionów zakończyła się ta Akademia, której przebieg nie zatrze się nigdy w sercach tych, co w niej wzięli udział.

Głównym dniem obchodu była niedziela. Niebiosa, jakoby chciały ozdobić, opromienić ten obchód, obdarzyły Kraków przecudną pogodą. Dzień był dla obchodu wprost wymarzony.

Ćwiczenia wojskowych organizacyi.

Cała polska siła zbrojna, a mamy jej już dzięki Bogu, garść sporą, uczciła pamięć bohatera ćwiczeniami wojskowemi. Szeregowały się one między Podgórzem a Kobierzynem. Ledwie świt się zarumienił na niebie, rozległy się w Podgórzu trąbki — i wraz dzielne zastępy naszych organizacyi wojskowych ruszyły, aby wykonać ćwiczenie, ściśle wojskowe. Jedną grupą dowodził druh Ziarko, drugą druh Bałut. Sformowały się one wnet w szyki bojowe — rzuciły się z polską fantazyą do walki, której przebieg zaszczyt im przynosi. O sprawności drużyn mogliby tylko fachowcy wydać sąd — były to bowiem ściśle taktyczne ćwiczenia. Brało w nich udział około 2500 ludzi, nie licząc skautów i oddziału sanitaryuszek.

O godz. 8 odtrąbiono ćwiczenia i po omówieniu ich dziarskie zastępy zbrojne ruszyły przez Zakrzówek i Dębniki do Krakowa. Na moście zwierzynieckim oczekiwała na nie starszyzna sokoła oraz prezydent dr. Leo. Wojskowe zastępy przedefilowały przed nimi i udały się na tor wyścigowy, gdzie złożyły broń, aby potem wziąć udział w mszy polowej i pochodzie na Wawel, do trumny nieśmiertelnego bohatera.

Msza polowa na błoniach.

Tymczasem błonia, jak okiem sięgnąć, zaroiły się nieprzejrzanym tłumem ludzi. Z pośród morza głów wznosił się w górę ołtarz polowy, ustawiony na środku błoń. Wzdłuż drogi, przez którą po godzinie 8-mej jak huragan przeleciała banderya krakusów, szykowały się stowarzyszenia i delegacye.

W zastępstwie ks. biskupa Sapiehy, odprawił mszę polową ks. prof. Kaczmarczyk. Do mszy służyli: imieniem drużyn bartoszowych p. Stan. Jasieński, im. sokoła z Poznania p. Pokrywka, im. sokoła z Galicyi p. Tuliński, im. skautów p. Szlachtowski.

Gdy chór Lutni pod batutą p. Issakowicza zanucił pieśń „Boga Rodzica", zdawało się, że wicher jakiś powiał, po tysiącach tłumów przebiegł dreszcz wzruszenia, zadrgały serca, rozpaliły się piersi żołnierskim żarem, w oczach zabłysły skry...

Po mszy podniosłe kazanie wygłosił ks. Janicki, poczem zaczął się formować i ruszył pochód na Wawel.

Pochód.

Otwierała go banderya krakusów, prowadzona przez nacz. Nowotnego, który prezentował się wspaniale na siwym koniu, w stroju oficera ułanów polskich z czasów księcia Józefa. Dalej sunęły zastępy konnego sokoła krakowskiego, pod wodzą dr. Ostrowskiego, następnie krak. drużyna polowa sokoła pod komendą inż. Turskiego w sile około 800 druhów. Za nią szły drużyny Bartoszowe, ochotnicze straże pożarne z gmin podmiejskich, oddział wioślarski sokoła pod komendą dyr. Roga. Osobną grupę stanowiły drużyny polowe sokoła z Galicyi, idące karnie i sprawnie nieprzerwanym sznurem, przeszło dwa kilometry długim, w liczbie przeszło dwa tysiące ludzi.

Dalej postępowało kilka tysięcy sokołów z Galicyi, a tuż za nimi skauci, prowadzeni przez dyr. Wyrobka. Na czele szedł oddział sanitarny skautów z dr. Staszewskim. Za skautami szli uczniowie szkół średnich z Krakowa i Podgórza, skaut żeński z całej Galicyi, samarytanki krakowskie, dalej drużyny podhalańskie, męskie i żeńskie z własną orkiestrą z twarzami ogorzałemi, ciupagami w rękach.

Szli dalej, górale z Szczawnicy i Krościenka z wieńcem, tutejsze szkoły żeńskie, uczestnicy powstania 63 roku ze sztandarem, abstynenci, stow. „Praca", Polski Związek niewiast katolickich, Rada Narodowa Poznania, Tow. „Warta" z Poznania, Czytelnia dla kobiet z Poznania, reprez. stow. polskich z Berlina, Związek kolejarzy galic., Związek byłych Chyrowiaków, mieszkańcy Raszyna z ks. Czetwiertyńskim, niosący wieniec z polnych kwiatów, zerwanych na polach chwały ks. Józefa, Rada pow. wielicka z marsz. Winterem na czele, Rada pow. chrzanowska, delegacya ziemi tarnobrzeskiej, Tow. Szkoły Ludowej z prez. dr. Bandrowskim, wychowankowie zakł. Józefitów z wieńcem w kształcie armaty, służba miejska ze sztandarem, Rada pow. krakowska z marsz. dr. Skrzyńskim, straże pożarne z Toń, Modlnicy, Witkowic i Zabierzowa, grupa Warszawiaków i sokół poznański ze srebrnym wieńcem. Te dwie ostatnie grupy witano wzdłuż całej drogi oklaskami.

Okazale zaprezentował się „Strzelec" krakowski" w sile dwóch kompanii z własną orkiestrą.

Ostatnią wreszcie część pochodu stanowiły tutejsze stowarzyszenia i instytucye krakowskie, a więc: Izba rękodzielnicza, klub rękodzielniczo-mieszczański, cech rzeźnicki, krakowskie tow. braci kurkowych z prez. pos. I. K. Federowiczem, wicepr. dyr. Armółowiczem, królem kurkowym Bialikiem, marszałkami i łucznikami w historycznych strojach. Za nimi postępowali magnaci polscy z eksc. hr. Z. Tarnowskim, ks. H. Radziwiłłem w przebogatych strojach na czele, Senat akademicki z rektorem dr. Kostaneckim, prorek. dr. Zollem na czele, urzędnicy magistr. z dyr. Grodyńskim na czele, posłowie: Rychlik, Srokowski, Zieleniewski, Maryewski i t. d., Rada miasta Podgórza, Izba adwokacka, Izba handlowa, Tow. techniczne.

Szedł następnie prez. dr. Leo i wicepr. dr. Szarski na czele członków Rady miejskiej, korespondenci pism zakordonowych, a wkońcu Komitet obchodu z prez. dr. Straszewskim i paniami Komitetowemi, które niosły wieniec z liści laurowych i dwa plutony straży ogniowej.

Znawcy obliczają liczbę uczestników obchodu na przeszło 20 tysięcy, publiczności, stojącej wzdłuż ulic na 80,000 ludzi.

Na Wawelu.

Dopiero około godz. 1 przybył na Wawel koniec pochodu, a mianowicie uniwersytet Jagielloński, Rada miasta Krakowa, przedstawiciele lwowskiej Rady miejskiej i lwowskiego uniwersytetu. Przed katedrą stali dziarscy krakusi na koniach. Na schodach ustawili się chorążowie cechów, u wrót książę biskup Sapieha.

Mowa prezydenta Lea.

Na stopnie katedry wstąpił prezydent dr. Leo i wygłosił mowę, w której podniósł, że Kraków kilkakrotnie gościł księcia Józefa w swych murach. Stąd, z Krakowa, z dworku „pod Blachą" wyszedł ten wódz wspaniały, ten pierwszy ułan Polski, na bój ostatni, w którym życie położył. Od lat stu blisko Kraków strzeże prochów bohatera, prochów, z których płynie wiara, iż kiedyś będzie lepiej, niż jest dzisiaj. Idea i cele ks. Józefa — zakończył prezydent Leo — będą zawsze naszymi celami.

Dalsze przemówienia.

Przemawiał następnie rektor Jagiellońskiej wszechnicy prof. Kostanecki, który podniósł, że książę Józef był odrodzicielem krakowskiej wszechnicy, z której zrzucił jarzmo nauki niemieckiej. Ta spuścizna bohatera nie zostanie nigdy naruszoną.

Dalej przemówił rektor wszechnicy lwowskiej prof. Starzyński, wreszcie prezes Straży polskiej prof. Maurycy Straszewski. Była właśnie godzina 1. Prof. Straszewski mówił — „O tej właśnie godzinie przed stu laty książę Józef zginął" — i w tejsamej chwili ozwał się majestatyczny głos Zygmuntowskiego dzwona. — Wywarło to wprost niesłychane wrażenie.

Po przemówieniach deputacye złożyły na sarkofagu księcia Józefa, gdzie odprawiono cichą mszę żałobną, około 100 wieńców.

Ćwiczenia sokole.

Zakończeniem uroczystości były wspaniałe ćwiczenia sokołów, zwołanych na zlot. Na placu wyścigowym zebrało się kilkanaście tysięcy publiczności, która z zapałem śledziła przebieg imponujących ćwiczeń; entuzyazm wprost wywołały ćwiczenia skautów, których z dumą możemy nazwać naszą przyszłością. Jak przecudnie zbudowali misterny most — przez który przeszli!... A most ten powstał w przeciągu 30 minut, zaś rozebrany został w 3 minutach.

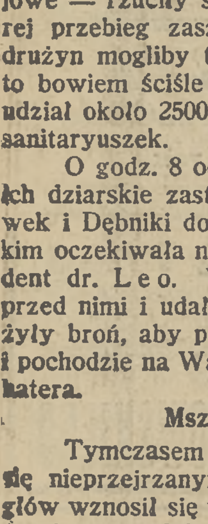
Wieczór już zapadł, gdy ćwiczenia się skończyły.

Przedstawienie wspomnienia dramatycznego p. Mossoczowej „Książę Józef" zakończyło ten piękny dzień wczorajszy, dzień narodowego święta.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Lwów, 20 października.

Wczoraj w rocznicę śmierci ks. Józefa Poniatowskiego odbyło się uroczyste nabożeństwo w katedrze, które odprawił ks. arcybiskup Bilczewski, kazanie okolicznościowe wygłosił radny miejski prof. ks. dr. Szydelski. O godz. 11 odbyło się otwarcie wystawy pamiątek po ks. Józefie Poniatowskim, zaś o godz. 12-tej odbyła się uroczysta akademia w teatrze, którą zagaił przemową wiceprezydent miasta dr. Rutowski, potem śpiewały chóry, wygłosili deklamacye pp. Chmieliński i Siemiaszkowa, artyści teatru miejskiego, wkońcu odegrano fragment ze sztuki Cepnika i Hellera „Książę Józef".



W przeddzień zebrania się parlamentu.

Kraków, 20 października.

We wtorek 21 b. m. podejmie austryacka Izba po ów na nowo swoją pracę. Sesya letnia parlamentu skończyła się 20 czerwca. W tym ostatnim dniu Izba załatwiła pokaźną ilość prac: przedłżenie prowizorycznego regulaminu, nowela mieszkaniowa, ustawa o zmianie organizacyi najwyższego sądu, układ handlowy z Japonią i dziewięć sprawozdań komisyjnych o projektach drobniejszych ustaw, oraz szereg spraw, dotyczących nietykalności posłów i ważności ich wyborów. Kiedy sesya letnia dobiegła końca, przypuszczano, że najbliższe posiedzenie odbędzie się już w końcu września, albo z początkiem października. Przewidywania się nie sprawdziły, z powodu sesyi sejmowych nastąpiła dwutygodniowa zwłoka.

Parlament będzie miał jednakże teraz do rozporządzenia czas aż do Nowego Roku. Będzie mógł pracować bez przerwy, bo nawet zamierzona sesya sejmu galicyjskiego na 8 lis[illegible] przerwałaby prac parlamentu, który tak czy tak w soboty i w poniedziałki zwykle nie [illegible] delegacye, które tym razem obradować będą w Wiedniu, nie zabiorą parlamentowi dużo czasu.

W sesyi jesiennej ma parlament załatwić cały szereg prac. Program prac jest bardzo obszerny. Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia stoi przedewszystkiem dalszy ciąg drugiego czytania, tak zwanego małego planu finansowego. Na posiedzeniu dnia 13 czerwca ukończono w tej sprawie dyskusyę szczegółową. Następnie obrady przerwano i zajęto się załatwieniem prowizoryum budżetowego. Ponadto parlament będzie musiał teraz załatwić półroczny budżet, ustawę o emigracyi, szereg sprawozdań komisyjnych o projektach ustaw mniejszej wagi i przeprowadzić wybór do delegacyi.

Na jutrzejszem posiedzeniu parlamentu złożą ślubowania nowi posłowie, mianowicie dr. B o b r o w s k i, soc. dem., wybrany w okręgu Podgórze—Bochnia—Wieliczka po eksc. Korytowskim i dr. M a t a j a, chrześc. soc., który otrzymał mandat po zamordowanym przywódcy socyalistów Schuhmayerze.

Konwent seniorów został zwołany na wtorek na godz. 12 w południe. Ustali on program prac na najbliższy czas. Wszystkie wielkie stronnictwa zapowiedziały już posiedzenia na dzisiaj i jutro.

Nowy wiceprezydent skarbu.

Telefonem.

Lwów, 20 października.

Wczoraj w południe namiestnik K o r y t o w s k i zaprzysiągł nowego wiceprezydenta skarbu p. B u g n ę, poczem wprowadził go do sali prezydyalnej dyrekcyi skarbu, gdzie zgromadzeni byli urzędnicy dyrekcyi skarbu in corpore i szefowie poszczególnych departamentów. Namiestnik przemówił w te słowa: „Jako spełnienie nader miłego obowiązku poczytuję sobie wprowadzenie w urzędowanie nowego dyrektora skarbu, wiceprezydenta p. Edwarda Bugny. Mam zaszczyt znać p. wiceprezydenta już od czasu, kiedy pierwsze kroki stawiał w służbie państwowej. Pracowaliśmy razem. Pracował pod mojem kierownictwem najpierw tu, potem w Wiedniu. Widziałem pracę p. wiceprezydenta w parlamencie i w trybunale administracyjnym. Nie wątpię, że i na tem nowem stanowisku zadaniom swoim w całej pełni odpowie. Większą część obecnych tu panów łączą z nowym wiceprezydentem dawne ściśle stosunki koleżeństwa, mam też prawo sądzić, że wszyscy panowie poprą z całą gorliwością usiłowania jego ku dobru państwa i kraju, z mojej strony, panie wiceprezydencie, składam panu serdeczne życzenia, aby w tych murach, w których spędziłem długie, może najpiękniejsze lata mego życia, towarzyszyły panu nigdy niezakłócone, najlepsze stosunki urzędowe, pogoda ducha, chęć do pracy i żądza działania, które mnie ożywiały.

Nowy wiceprezydent wyraził namiestnikowi podziękowanie za słowa zachęty do pracy i serdeczne życzenia. Wyraził nadzieję, że sprosta swoim zadaniom, staje bowiem na czele grona urzędników, którzy są chlubą tego stanu, a z wielu łączą go dawne stosunki koleżeństwa i szczerej przyjaźni. Okoliczność, że odbiera urzędowanie po namiestniku, który długie lata tu pracował, dalej był szefem skarbu w Wiedniu, a obecnie jest prezydentem skarbu, ułatwia mowcy misyę. Przeświadczenie, że ma wśród grona urzędników dzielnych współpracowników, dodaje mu otuchy do pracy, a sądzi, że spełni swój obowiązek, jeżeli będzie mu towarzyszyło poparcie urzędników. Następnie, zwracając się do dotychczasowego kierownika, p. radcy dworu Olszewskiego, prosił o wspieranie go światłą radą i doświadczeniem, a mowę zakończył trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza, który obecni powtórzyli.

Następca bar. Conrada.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Wiedeń, 20 października.

(Tel. wł.) Obiegają tu pogłoski, **że następca barona Conrada Hoetzendorfa**, który w każdym razie po Nowym Roku ustąpi ze stanowiska szefa sztabu generalnego, **zostanie feldmarszałek porucznik Hugo Meixner**, komendant dywizyi piechoty w Jarosławiu.

Z tego samego źródła nadchodzi wiadomość, że komendant korpusu koszyckiego, Teodor B o r e o w i c z, ma zostać inspektorem armii. Nazwisko Boreowicza było swego czasu głośne z powodu afery, jaka się rozegrała w koszyckim kasynie, w którem córka pewnego oficera uderzyła Boreowicza w twarz za rzekome szykanowanie jej ojca.

Sprawa ugody w Czechach.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Praga, 20 października.

(Tel. wł.) W narodnim domu na Winohradach odbyło się wczoraj wielkie zgromadzenie czeskich radykałów. Poseł C h o c przedłożył warunki, pod jakimi radykali czescy mogliby wziąść udział w rokowaniach ugodowych. Warunki te brzmią: 1. Poprzednie **zniesienie absolutyzmu w Czechach. 2. Włączenie do ugody Moraw, Śląska i Austryi dolnej. 3. Gwarancya, że nie przyjdzie do żadnego octroi.**

Co do reformy wyborczej radykali czescy żądają przeprowadzenia jej na jak najszerszej podstawie.

Groźby urzędników.

Praga, 20 października.

(Tel. wł.) Przygotowania czeskich nauczycieli do biernego oporu na wypadek, gdyby pragmatyka służbowa nie weszła wkrótce w życie, są w pełnym toku. Komitet wykonawczy organizacyi nauczycielskich udzielił już poszczególnym związkom **wszelkich wskazówek co do wstrzymania pracy.**

Praga, 20 października.

(Tel. wł.) Wczoraj odbyło się tu posiedzenie prezydyów wszystkich niemieckich lokalnych grup urzędników pocztowych. Wysłano telegram do komisyi urzędniczej w Radzie państwa. W telegramie tym powiedziano, że **urzędnicy ci poraz ostatni wzywają izbę poselską, aby się pos[illegible] 'a o wejście w życie pragmatyki służbowej** i to z ważnością od 1. września br.

Cesarz Wilhelm o katastrofie Zeppelina.

Lipsk, 20 października.

(Tel. wł.) Cesarz Wilhelm, rozmawiając z austryackim następcą tronu, arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem, który obecnie bawi w Lipsku, o katastrofie balonu Zeppelina, odezwał się w te słowa: „To rzecz straszna. Jestem niepocieszony. Żal mi serdecznie tych dzielnych ludzi, którzy padli ofiarą katastrofy. Opinia publiczna będzie teraz znowu wystę[illegible]wać przeciw budowaniu tych wspaniałych okrętów powietrznych i twierdzić, że one się nie nadają do niczego, bo ciągle padają ofiarą katastrof. Opinia publiczna zdaje się nie pamiętać zupełnie, że i pociągi i okręty także są narażone na katastrofy. A przecież tyle mamy katastrof kolejowych i okrętowych. Jeszcze się ludzie nie przyzwyczaili do katastrof statków powietrznych".

O fakultet włoski w Tryeście

Tryest, 20 października.

(Tel. wł.) W 17 miastach i miasteczkach południowego Tyrolu odbyły się wczoraj manifestacyjne zgromadzenia studentów włoskich za utworzeniem włoskiego fakultetu prawniczego w Tryeście.

Rumunia jest spokojna.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Bukareszt, 20 października.

(Tel. wł.) Wiadomości o ultimatum austro-węgierskiem, wręczonem rządowi serbskiemu, nie wywołały tu zdumienia. **Sądzą, że komplikacye nie nastąpią.** Przeciwnie panuje przekonanie, **że w jakiś sposób przyjdzie do pokojowego załatwienia konfliktu.**

Bułgarzy zajmują Tracyę.

Sofia, 20 października.

(Tel. wł.) Wczoraj rano wyruszył stąd korpus okupacyjny, złożony z 30,000 ludzi, który ma zająć zachodnią Tracyę, a mianowicie, Gumuldzinę, Xanti i Dedagacz.

Układy grecko-tureckie.

Ateny. (Ag. at.) Na sobotniem posiedzeniu delegatów pokojowych toczyła się dalej debata nad artykułami, co do których jeszcze w piątek istniały różnice zdań. **W kilku punktach osiągnięto zgodę.** Greccy delegaci N a u m i S t e r g i a d i s i tureccy delegaci Ferant bej i Sena Edin otrzymali polecenie przedyskutowania artykułu, dotyczącego kwestyi wakufów.

Konstantynopol. Dziś zatelegrafuje Porta swoim delegatom pokojowym w Atenach instrukcye co do niektórych kwestyi spornych.

Kwestya królewska w Bawaryi.

Monachium, 20 października.

(Tel. wł.) Jak się dowiadujemy ze źródeł urzędowych, Rada min. postanowiła wczoraj wieczorem nie spuszczać z oka kwestyi obwołania księcia regenta królem i dążyć w sejmie i w parlamencie do tego, aby sprawa ta nie napotkała na większe trudności. Wskutek tego sejm bawarski nie będzie się teraz zajmował sprawą podwyższenia listy cywilnej księcia regenta, aż dopiero po obwołaniu go królem.

Przeciw polityce Poincare'go.

Paryż, 20 października.

(Tel. wł.) Obradujący obecnie kongres partyi radykalnej uchwalił dwie rezolucye, z których pierwsza zwraca się przeciw prezydentowi ministrów B a t h o u, któremu zarzuca, że oddał szkoły na łup duchowieństwa katolickiego i że wysługuje się duchowieństwu, gdyż pozwolił na udział okrętów wojennych w uroczystości religijnej, druga zaś zwraca się przeciw prezydentowi P o i n c a r e m u i przeciw jego żądzy prowadzenia polityki osobistej, jako niebezpiecznej dla republiki.

Sprawa Irlandyi.

Londyn, 20 października.

(Tel. wł.) Minister rolnictwa, R u n c i m a n, oświadczył wczoraj na zgromadzeniu, że polityka rządu w sprawie Irlandyi nie dozna absolutnie żadnej zmiany. **O oddzieleniu Ulsteru od Irlandyi,** czego domagają się przeciwnicy homerulu, **nie ma zupełnie mowy.** Oddzielenie takie zniszczyłoby cały plan narodowego rządu w Irlandyi.

Z Meksyku.

Nowy York, 20 października.

(Tel. wł.) Na terytoryum kopalnianem Jalisko zamordowano onegdaj dwóch Amerykanów. Z powodu obawy, że Meksykańczycy wymordują wszystkich cudzoziemców, **cudzoziemcy uciekają w największej panice na terytorum Stanów Zjednoczonych.** H u e r t a miał podobno zacząć rokowania z powstańcami, ażeby zaprowadzić spokój.

Katastrofy.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

KATASTROFA W KOPALNI.

Gliwice, 20 października.

(Tel. wł.) Wczoraj wydarzyła się w kopalni „Kastallengo" katastrofa. Wczesnym rankiem wybuchł w szybie pożar. Dwóch górników **znaleziono spalonych.** Jeden z nich nazywa się N e u m a n, a drugi S k r z y p i e c. Kilkudziesięciu robotników wydobyto ciężko rannych. Wysłano korpus ekspedycyjny, którego część po kilku godzinach wróciła, na drugą

część czekano nadaremnie. Zachodzi obawa, że tej części korpusu ekspedycyjnego odciął drogę ogień. W takim razie liczba ofiar byłaby znacznie większą.

WIELKI POŻAR.

Korneszti. (Pet. ag.) W składzie Banku handlowo-przemysłowego na stacyi kolejowej Bielce (w Bessarabii) wybuchł pożar. Szkoda wynosi około **1 miliona rubli.**

KATASTROFA KOLEJOWA.

Tokio. Pod Tojamą zderzyły się dwa pociągi. **20 ludzi zginęło, 86 rannych.**

TRZĘSIENIE ZIEMI.

Nowy York, 20 października.

Depesza ze San Juan del Sur w stanie Nicaragua donosi, że miasta Managua, Masaja i Granada nawiedziło **wielkie trzęsienie ziemi.** Wśród ludności wybuchła **panika.** Większa część mieszkańców pouciekała z domów i śpi na polach koło miast.

Z chwili.

„Nowa Reforma“ propaguje legendę o mordzie rytualnym.

Od jednego z naszych Czytelników otrzymujemy następujące pismo:

„W numerze „Nowej Reformy“ z 16. bm. zamieszczono następujący anons:

Poszukuję nakładcy

w celu wydania broszury o „Mordzie rytualnym“ i innych złościach żydowskich, na podstawie starej książki (r. 1 6?), w której są szczegółowo podane 14-dniowe dysputy talmudystów z contr-talmudystami na ten temat w r. 1759. — Zgłoszenia pod **A. A.** poste restante **Kraków**, za okazaniem kwitu inweratowego. 476

„Proszę Szanowną Redakcyę zwrócić na ten niesłychany fakt uwagę publiczności. W chwili, gdy w Kijowie rozgrywa się proces, który całą Europę napełnia oburzeniem, w chwili, gdy cały świat kulturalny zjednoczył się w proteście przeciw bajce o mordzie rytualnym, „Nowa Reforma“ uznała za stosowne zamieścić inserat jakiegoś idyoty, który chce bajkę tę szerzyć i zapomocą „Nowej Reformy“, organu postępowego, szuka nakładcy, aby swoje brednie wydrukować i szerzyć bajkę potwarczą wśród ciemnych mas. Nie możemy przypuścić, aby „Nowa Reforma“, pismo tak bogate i zasobne, łakomiło się na 2 korony, które jej inserent zapłacił (według taryfy). Więc chyba „Nowa Reforma“ sama wierzy w bajdy o mordach rytualnych. Dziwne to tembardziej, że przecież 80% prenumeratorów „Nowej Reformy“ stanowią żydzi.

Proszę przyjąć wyrazy poważania H. L.“

Przytaczamy ten list bez komentarzy.

Kijowska zbrodnia.

Proces kijowski, który od dwóch tygodni blizko zajmuje opinię europejską, toczy się dalej. Nie pomogły protesty całej cywilizowanej Europy, po której tłuką się obecnie najwyżsi dygnitarze rosyjskiego carstwa i są świadkami protestów, zgromadzeń, czytają głosy najpoważniejszych organów prasy europejskiej przeciw procesowi. Rząd carski zaczął i prowadzi proces nie tyle w kierunku udowodnienia, czy Bejlis zabił Juszczyńskiego czy nie, tylko w kierunku stwierdzenia, że Juszczyński padł ofiarą mordu rytualnego. Ohydna potwarz, zrodzona z fanatyzmu i ciemnoty, ma zyskać sankcyę rosyjskiej sprawiedliwości. Taki cel postawił sobie kijowski prokurator i w tym kierunku zmierza przebieg procesu.

Z dotychczasowego przebiegu rozpraw sądowych wynikło niezbicie jedno, mianowicie, że oskarżony Bejlis nie jest winien śmierci Juszczyńskiego, że on tego chłopca nie mordował i z morderstwem nic nie miał wspólnego, że przeciwnie, morderców szukać należy w rodzinie Czebierjaków, a przedewszystkiem w osobie samej Czebierjakowej, która nawet własnego syna zgładziła ze świata, ażeby nie wydał kiedyś, iż jego przyjaciel, Juszczyński, został zabity przez jego matkę. Główny huligan czarnosecinny w Kijowie, „akademik“ Gołubjew, usiłował w tym procesie wypłynąć na jakąś wielkość czarnosecinną i opowiadał smalone duby o mordach rytualnych. Archimandryta poczajowskiej ławry, nawiasem mówiąc żyd-przechrzta, przełożony nad najgłośniejszą z ciemnoty zbieraniną mnichów w Poczajowie, z namaszczeniem opowiadał, że „gdyby ziemia otworzyła swe łono, to znaleźlibyśmy w niej tam same kości męczenników, umęczonych przez żydów“. I ten sam sąd, ten sam prokurator, który obojętnie przysłuchiwał się zeznaniom świadków, niedwuznacznie wskazujących Czebierjakową jako morderczynię Juszczyńskiego, względnie każących szukać mordercy w otoczeniu Czebierjakowej, ten sam sąd z największą skwapliwością notował zeznania dwóch wyżej wymienionych czarnosecińców, zeznania, które najlepiej świadczą o ich kulturze i o ich uczciwości. Dość nadmienić, że Gołubjew był przywódcą ostatniego pogromu żydów w Kijowie, a ów archimandryta poczajowski sam był dawniej żydem. Dla sprawiedliwości rosyjskiej, sprawiedliwości czarnosecińców, tylko zeznania takich świadków miały wagę.

Jakkolwiek proces się skończy, bez względu na to, jedno jest pewnem: bajka o mordach rytualnych została zdemaskowaną jako potworna bajka przez całą kulturalną Europę. Rząd rosyjski, który nie zdobył się na cofnięcie aktu oskarżenia, pomimo przekonywujących dowodów, wynikających z rozprawy i pomimo głosów całej Europy, stwierdził tyl, ko, że jak był, tak jest jeszcze dotąd rządem barbarzyńskich Azyatów, depcących kulturę współczesną, policzkujących postęp ludzkości w celach podsycenia nienawiści ciemnych mas do żydów i pchnięcia ich do nowych zbrodni, do nowych pogromów.

Z TEATRU.

„Tajemnica“, komedya w 3 aktach Henryka Bernsteina.

Pan Henryk Bernstein nie urodził się podobno w Paryżu, ale jest na wskroś Paryżaninem. Nie tylko dlatego, że pisze w języku francuskim, ale dlatego, że pisze po francusku. Świetny dyalog, finezya sceniczna, kapitalny, ale to całkiem kapitalny, paryski zupełnie sposób techniki dramatycznej, fabuła nawet, paryska na wskroś, oto znamiona komedyi, którą ten nie-Paryżanin napisał, a którą nam w sobotę pp. Solska, Bednarzewska, Adwentowicz, Kosiński i Stanisławski dali koncert artystyczny. Gdyby tak jeszcze grali byli w trochę większem, bardziej paryskiem tempie, moglibyśmy się byli pochwalić, że w teatrze naszym można widzieć czasami grę, jakiej i Paryżanie nie widują.

„Tajemnica“ Bernsteina przedstawia się jako produkt literacki bardzo ciekawie. Niezwykłym bowiem jest problem, który sobie autor postawił i który usiłuje rozwiązać. Oczywiście — problem duszy kobiecej. Tym razem oryginalny i wysoce pociągający. Pani Gabryela (Solska) osóbka niesłychanie miła, kochająca swego męża i wbrew całkiem wszelakim tradycyom paryskim nie zdradzająca go nigdy i z nikim, wyrządza swojej najserdeczniejszej przyjaciółce, Henryce (Bednarzewska) najokropniejsze krzywdy. Kłamie przed nią, że jej kochanek Karol (Adwentowicz) nie chce się z nią żenić. Kłamie mężowi (Kosiński), że siostra jego rodzona jest jego wrogiem. Wie dobrze, że z tych jej kłamstw wynikną tragedye, wie, że popełnia na drogich jej osobach zbrodnię, ale to jej nie wstrzymuje. Z jednej strony jest dla tych osób słodką, przedobrą, kochającą, z drugiej zaś niweczy ich szczęście, a przynajmniej je mąci. Gdy Henryka, natura prosta, kobieca, zapomniała o Karolu, gdy pokochała Dyonizego (Stanisławski), pokochała całą duszą, z potrzeby serca, Gabryela wprowadza w jej dom jej dawnego kochanka — Karola, którego również unieszczęśliwiła, bo on kochał Henrykę i chciał się z nią żenić, a dowiedział się po ciężkiej chorobie (z rozpaczy), że Henryka wyszła za kogo innego. I dlaczego ona to wszystko robi? Przecież nic jej z tego nie przyjdzie. Oto dlatego, że jest złą kobietą, że musi czynić zło. Ot — nowa zagadka kobiecej duszy, nowa nieznana jej struna.

Problem przeprowadzony bardzo zręcznie. Można się jednak sprzeczać, czy ta psychologia duszy kobiecej jest istotnie prawdziwą. Mojem zdaniem — problem jest sztuczny i na sztucznych, papierowych przeprowadzony postaciach. Ci ludzie, których p. Bernstein nam ukazuje, nie są ludźmi żywymi. Czyny ich nie wpływają z wewnętrznej konieczności, tylko z woli autora. Ale sztuka jest napisaną tak, że się jej słucha z wysokim zajęciem.

Jak wspomnieliśmy, artyści dali koncert. P. Solska czarowała dźwiękiem, finezyą i cudnemi toaletami, p. Bednarzewska zachwycała czarem kobiecości, p. Adwentowicz porywał siłą dramatycznych wybuchów, p. Kosiński stworzył przepiękny typ solidnego mężczyzny, p. Stanisławski był doskonałym w każdej scenie.

Grała także p. Czaplińska. O grze jej nie piszemy, bo p. Czaplińska niewiadomo dopraw... z jakich powodów posunęła się do robienia reklamy pewnemu krakowskiemu lekarzowi, a decydując się na to, rezygnowała widocznie z roli i gry i chciała być fonografem reklamiarskim. Na scenie teatru im. Słowackiego na takie rzeczy pozwalać nie można. Mimo całego szacunku dla wielkiego talentu tej artystki, musimy jej to otwarcie powiedzieć. R.

KRONIKA.

Tajemnicze zniknięcie dyrektora Banku.

Cały Kraków poruszony został wczoraj wiadomością o tajemniczem zniknięciu poważnego obywatela, członka podgórskiej Rady miejskiej i dyrektora Banku izraelickiego przy ul. Grodzkiej, p. Zygfryda Schenkera. Był to człowiek zupełnie niezależny finansowo. O braku pieniędzy u niego niema mowy. Napad jest wykluczony. Jest tajemnica.

Faktem jest, że p. Schenker wyszedł w piątek wieczorem z dwoma adwokatami, między nimi z adw. dr. Rippem z banku przy ul. Grodzkiej i oświadczył, że idzie pieszo do domu na Podgórze i poszedł. O godz. 7.45 wieczór spotkano go jednak na ul. Sebastyana, a o godz. 8 wrócił on znów do Banku na ul. Grodzką. Zdumionej służącej odpowiedział, że wrócił do Banku, bo chciał zobaczyć, czy wszystko wp orządku. Gdy o godz. 6.30 rano w sobotę służąca otwierała bramę, spostrzegła go wtulonego w kąt sionki, jakby się tam chciał ukryć. Potem wyszedł — i ślad po nim zaginął.

Skonstatowano, że zamek w drzwiach, prowadzących do Banku, jest popsuty — Kasa i książki znajdują się w największym porządku. Skonstatowano, że Schenker nie miał żadnych długów.

Prawdopodobnie popadł on w stan duchowego przyćmienia (objaw choroby, znany w medycynie) i że jeżeli nie padł ofiarą wypadku to po kilku dniach wróci. Rodzina i policya czynią ze swej strony najgorliwsze poszukiwania.

NADESŁANE.

„Żywy nieboszczyk“ — oto nazwa jednego z wspaniałszych dzieł filmowych, wykonanych w Paryżu jako dalszy ciąg seryi filmów autorskich, wychodzących staraniem firmy Pathe Freres. Treść tej niezwykłej tragedyi, nazwanej tragedyą niewinnego człowieka a skomponowanej na tle francuskiej powieści Juliusza Marie'go, budzi zaciekawienie rosnące z każdym aktem a dochodzące w ostatnim do kulminacyjnego punktu. Zarząd z dużym nakładem pieniężnym to arcydzieło, zwraca uwagę PT. Publiczności, że tragedye „Żywy nieboszczyk“ nie należy identyfikować z dramatem o podobnej nazwie, nie mającym nic wspólnego z dziełem pisarza francuskiego Marie. Uzupełnienie dramatu stanowią doskonałe humoreski! 40 minut śmiechu!

W Czytelni Kobiet im. Słowackiego, Rynek l. 6 I. piętro (2-gie schody) odbędzie się w poniedziałek 20 b. m. odczyt p. t. „O podniesieniu moralności". Początek punktualnie o godz. 6½ wiecz. Po odczycie dyskusya. — Temat na czasie, powinien zgromadzić tak członków, jak i gości, którzy będą mile widziani.

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Istniejąca od wielu lat w Towarzystwie Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego „Komisya Informacyjna" ma za zadanie pośrednictwo w wynajdowaniu odpowiedniego zajecia tym członkom Towarzystwa, którzy znajdując się w ciężkich warunkach materyalnych, dzięki jedynie własnej pracy na chleb powszedni, mogą studya uniwersyteckie pomyślnie do końca doprowadzić.

Społeczeństwo nasze tak ofiarne na różne cele obywatelskie, nie zapomni i o tym najuboższym odłamie młodzieży akademickiej, przychodząc mu z pomocą w najszlachetniejszej jej postaci.

Komisya Informacyjna poleca zdolnych korepetytorów, guwernerów i pracowników biurowych, za których sumienną pracę bierze zupełną odpowiedzialność. Zgłoszenia adresować należy: Towarzystwo Wzajemnej pomocy U. U. Jagiellońskiego w Krakowie, ul. Jabłonowskich 10.

Nowe mody jesienne.

Minęło lato; deszczowe było tego roku i przejrzyste, letnie tualety mało były noszonemi wogóle, a teraz już nagle jesienny chłód i liście lecą z drzew. Za wystawami futra i zimowe kapelusze... A kobieta rozmyśla bardzo poważnie nad stosami dzienników, nad nowym strojem... przecie ziemia nawet zmienia tualetę, stroi się uwiędłych liści złotem a potem płaszczem śniegu, dlaczegóż więc córy miałyby być gorszemi od matki?

A przytem jesień przyniosła bogato falowane tualety, szczególniej na biodrach, trudno z wązkiej spódniczki kostyumowej z przeszłego roku stworzyć nagle modną z fałdami... Więc kupić nową? Naturalnie... Łatwo się to pisze, wykonać jednak trudniej, bo musi to być i ładne, i trwałe, i modne, i niedrogie. Spódniczkami najmodniejszemi na sezon zimowy będą tak zwane spódnice kapuzowe, mające z obu stron na biodrach głębokie fałdy, a dołem zwężają się niezwykle, niektóre są krótkie, z przodu rozcięte, tak, że widać cały półbucik, półbucik obecnie jest wprawdzie głęboko wycięty, ale wykończa go szeroka przepaska, obejmująca nogę. Wysoki bucik wogóle nie nadaje się do tego typu tualet. Ale nie tylko spódniczki uległy rozszerzeniu, wszystkie bluzki bez wyjątku odrabia się zupełnie swobodnie, spływające, tylko na przylegajacej podszewce, materyał wierzchni jest jedynie fantazyjnie przerzucony, rękaw również uległ zmianie, jest znowu kimonowym i szerokim, o wiele szerszym niżeli dotychczas. Żakiet, dostosowywać się zaczyna do fałdzistej spódniczki i ma poły odcinane, fałdziste, tak zwane dzwonowe z paskiem. W nowych kostyumach, pasek odgrywa przeważnie dużą rolę, jest on widocznym w całości albo częściowo, odrobionym ze skóry, szpagatu, zatonów lub swetalu, zupełnie według własnego gustu noszącego. Pasek można umieścić wysoko, skracając figurę albo bardzo nizko przedłużając ją — jeden i drugi sposób noszenia go jest modnym. Ponieważ staniki są wycięte, więc moda jesienna i zimowa stara się o ochronę szyi wysokiemi kołnierzami żakietów, co jest nie tylko cieplem, ale i bardzo twarzowem. Wysokie kołnierze medycyjskie, sztuartowskie, wykładane, wogóle wszystkie typy wysokich kołnierzy są znowu ogólnie noszone i walczą o sympatye kobiety.

Kapelusze jesienne, przeważnie wyrabiane są z pluszu, aksamitu i atłasu, wogóle z materyałów miękkich, dających się układać. Barety i czapki Wagnerowskie, średnich rozmiarów, są bardzo modnemi, natomiast fasonu piliniowego nie przywdzieje żadna modna dama.

Paryzkie kapelusze modelowe są to wszystko fasony małe z twardemi kresami i miękkiemi fałdzistemi główkami, nosi się je głęboko na czoło. Ze stosunkowo dużych kapeluszy widziałem tylko dwa modele, a i te były opatrzone miękkiemi główkami. Pióra strusie są naturalnie zawsze modnemi, nosi się je we wszystkich barwach i formach, najmodniejszemi są w tonie futer, pióra cieniowane są również bardzo noszonemi. Rajskie ptaki są także bardzo modnemi do przybrania zimowych kapeluszy. Do małych kapeluszy nosi się motyle z długiemi szułkami, również na sposób chińsko-japoński nosi się pióra, używane przez mandarynów.

Deszczowe lato, wprowadziło w modę kapelusze z lakieru, ale są one tak brzydkie i nie twarzowe, że świat kobiecy odsunał je z oburzeniem, żeby jednak nie obrazić pani mody, zachowano do kapeluszy jesiennych kwiaty z lakieru, podszewkowane barwnymi atłasami, to są też jedyne kwiaty, które się obecnie nosi. Może z czasem, gdy mróz wychaftuje nam na szybach cienie kwiatów, przyozdobią się niemi i kapelusze — obecnie jednak wykreślono je.

Odpowiedzi Redakcyi i z kosmetyki.

Ella C. Istnieje środek wysuszający włosy, mianowicie proszek, którym się posypuje włosy a następnie szczotkuje, nazywa się pollobonna, Jeżeli chce pani wysuszyć włosy szamponem, należy wziąć do niego bardzo ciepłą wodę, jeżeli by to nie pomogło, proszę spróbować nacierać naftą. **Zrozpaczona.** Ażeby uzyskać wynik rzeczywiście zadawalniający, należy zająć się pielęgnowaniem całego ciała, nietylko samej twarzy. Trzy razy tygodniowo wziąć kąpiel całkowitą, po niej przez 15 minut gimnastykować się według wskazówek broszury odpowiedniej, następnie wziąć masaż całego ciała. W dniu, w którym się nie bierze kąpieli, brać zmywania całkowite zimną wodą przed położeniem się do łóżka. Twarz myć ciepła wodą, otrąbkami migdałowemi i mydłem Malinowskiego, miejsca pokryte wągrami nacierać co wieczór mydłem siarkowem i zasypać siarkowym pudrem. **Laleczka.** 1). Proszę przez jakiś czas nacierac twarz benzyną i pudrować mączką ryżową, celem wysuszenia zbyt tłustego naskórka. 2). Tej zimy będą noszone przeważnie małe aksamitne lub pluszowe kapelusiki. 3). Chwilowo nie wiemy nic pewnego co do zmiany garnizonu odnośnego pułku. **Rachel.** Przeciw otyłości szyi jest masaż bardzo skutecznym, aby zatrzymać smukłość postaci i giętkość poruszeń, trzeba używać dużo ruchu i gimnatyki. Przeciw czarnym porom używa się nacierań benzyną i zasypywań pudrem ryżowym. **G. H.** Żółtą plamę nacierać 3 proc. roztworem tlenku wodoru. Rozszerzone pory naskórka nacierać rozcieńczonym spirytusem lawendowym. **S. Ch. ?.** Robaki drzewne mogą rzeczywiście wyrządzić duże szkody, jeżeli się ich dość wcześnie nie usunie. Najpierw należy starannie wydmuchać każdą dziurę w drzewie ze znajdującego się w niej proszku drzewnego, następnie wypędzlować roztworem ałunu, cynku chlorowego lub witryolu, w braku tychże jednego dnia wypędzlować naftą, następnego zalać bardzo silnym roztworem karbolu, wkońcu dziury starannie utkać woskiem. Od czasu do czasu zobaczyć, czy się nowe robaki nie tworzą i powtórzyć zabieg. **Nora.** Funt cukru oblać szklanką zimnej wody i gotować na gęsty syrop. Winne, kwaskowate jabłka obrać i uszatkować drobno tak, by był pełny głęboki talerz, wsypać do syropu i smażyć mięszając ciągle, dodać drobno siekaną skórkę cytrynowa, sok z jednej cytryny i ćwierć funta obranych i pokrajanych drobno migdałów i smażyć aż do zupełnej przejrzystości jabłek. Osobno upiec w tortownicy dwa na palec grube placki z kruchego ciasta i przełożyć je gdy wystygną masą jabłkową, na wierzch lukier cytrynowy. Przepis jest rzeczywiście bardzo dobry i pan mąż powinien być zadowolony. **Matka.** Syn pani, jeżeli chce się starać o miejsce praktykanta powinien wnieść podanie do k. k. Generaldirektion der Tabakregie we Wiedniu z następującemi załącznikami: 1). świadectwo przynależności, 2). metryka, 3), świadectwo moralności, 4), świadectwo lekarskie, 5). Wykaz szkolny, że ukończył z dobrym postępem 5 gimnazyalną lub realną. Zazwyczaj pierwszeństwo mają ci, którzy ukończyli wyższe gimnazyum. Praktykanci nie pobierają żadnej pensyi, po roku dopiero, jeżeli się miejsce otworzy, otrzymują adiutum w kwocie 800 kor. Praktykanci z wyższemi studyami otrzymują adiutum 1200 lub 1000 koron. Egzaminu służbowego nie ma. **Lena.** Po nadesłaniu 50 hal. bardzo chętnie udzielimy Pani wyczerpującej odpowiedzi listownej. **Modny.** Czarny anglez, spodnie prążkowane, cylinder. **Jednoroczniak.** Jeżeli pan posiada talent do języków, to przez rok służby w Poli, może Pan sobie przyswoić język włoski o ile nauczyciel będzie dobry. Pułk piechoty nr. 87 „Freiherr von Succoraty", którego sztab znajduje się w Poli, jest pułkiem styryjskim. Reszta w każdym leksykonie. **Przyszłość.** Stanowczo radzimy Panu odsłużyć jednoroczną służbę wojskową zaraz po ukończeniu akademii handlowej. **Dr. Fry...** Ponieważ stosunki panujące w armii francuskiej nie są nam dokładnie znane, nie możemy więc Panu odpowiedzieć na jego pytanie. Niech się pan zwróci do wojskowej prefektury któregoś z departamentów Francyi, a udzielą panu zapewne dokładnych wskazówek. **Handlowiec.** Wyższa szkoła handlowa w Berlinie, założoną została przez związek kupiecki. Warunki przyjęcia: do wzięcia udziału w wykładach i ćwiczeniach, są upoważnieni a) uczniowie, b) hospitanci, c) słuchacze. Uczniami mogą być: 1. kupcy, mający prawo jednorocznej służby wojskowej, po skończeniu praktyki. 2. Słuchacze wyższych zakładów naukowych. 3. Nauczyciele, po drugim egzaminie nauczycielskim. 4. Wreszcie osoby, które przed komisyą udowodnią odpowiedni stopień wykształcenia. **Edward.** Czysty zysk Węg. banku hipotecznego wynosił w roku 1910 — 6, 07, w roku 1911 6, 58 milionów koron, w 200.000 akcyach po 100 guld. w złocie. **Herkules.** Żyd może również osiągnąć wysoki stopień w armii. Dowodem wielka ilość pozostajacych w czynnej służbie lekarzy wojskowych, wyznania mojżeszowego. Równie dużą jest obecnie ilość żydów pomiędzy oficerami liniowymi i sztabowymi. **M. B.** Rok uniwersytecki dzieli się na semester zimowy i letni. Pierwszy zaczyna się 1 października zazwyczaj i trwa do czwartku przed niedzielą palmową. Drugi rozpoczyna się po przerwie świętalnej i trwa do lipca. **Student.** Z pism dla młodzieży, bardzo sympatycznym i dobrze redagowanym jest „Znicz". Redakcya w gimnazyum III, prenumerata bardzo nizka. **Idylla.** Niezbyt miły koniec „idylli", przysługuje Pani prawo poszukiwania klejnotu przez policyę, może jednak byłoby lepiej, zagrozić nią tylko odnośnemu osobnikowi i kategorycznie zażądać zwrotu. **A. K... Henryka P. Tarnowianka** odpowiedzi wysłane pocztą.

L. 14107.

Podgórze, dnia 1 października 1913.

Obwieszczenie.

Gmina m. Podgórza rozpisuje licytacyę ofertową na wydzierżawienie prawa poboru opłat od trunków w szczególności: palonych napojów spirytusowych, piwa i miodu, przysługujących gminie na podstawie rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 14 grudnia 1910. L. 147.490. Nr. 270. Dz. u. kr., a to na podstawie warunków, które można przejrzeć w Magistracie w godzinach urzędowych.

Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę 100,000 koron. Czas dzierżawy ustanawia się na lat 3, począwszy od 1 stycznia 1914 do 31 grudnia 1916.

Gdyby przed upływem tego peryodu nastąpiło faktyczne połączenie Podgórza z Krakowem, dzierżawa trwać będzie do dnia faktycznego połączenia z przedłużeniem na 1-szy kwartał od dnia faktycznego połączenia.

Termin do wnoszenia ofert wyznacza się do dnia 20 października 1913 do godziny 12 w południe.

Do oferty ma być dołączone wadyum w wysokości kwartalnego oferowanego czynszu, albo kwit kasowy na złożone wadyum.

Wadyum ma być złożone w gotówce, w książeczce Kasy oszczędności miasta Podgórza, lub w papierach wartościowych, pupilarne bezpieczeństwo mających.

W ofercie należy podać adres oferenta i ewentualnych spólników, nadto zamieścić w niej oświadczenie, że warunki licytacyjne są oferentowi znane i że się im bez zastrzeżeń poddaje.

Z Magistratu miasta Podgórza.

Burmistrz
Fr. Maryewski mp.

PROSIMY PRZYJACIÓŁ

naszego pisma, bawiących w uzdrowiskach i miejscach kąpielowych krajowych i zagranicznych, by w czytelniach, klubach, restauracyach, cukierniach, kawiarniach i t. p. lokalach publicznych żądali

GAZETY PONIEDZIAŁKOWEJ

Uczciwi

chłopcy do roznoszenia gazet potrzebni. Zgłoszenia w Admin. Gazety Poniedziałkowej.

Odpowiedzialny redaktor wydawca: **Zygmunt Rosner**, Drukarnia »Prawdy« w Krakowie pod zarz. J. Jonory.